

KS. CZESŁAW BARTNIK

KREACYJNY CHARAKTER PRACY

Kiedyś uważano, że praca posiada charakter jedynie odtwórczy, pokutniczy, penitencjarny i dodany do życia ludzkiego całkowicie z zewnątrz. Przede wszystkim miała być jakoby luźnym dodatkiem do życia ludzkiego. Życie ludzkie miało się wyrażać jedynie w wartościach duchowych, historycznych, międzyosobowych, w czym praca miała nie odgrywać większej roli. Człowiek miał się tworzyć albo przez samą przyrodę, albo przez samego ducha, bez udziału pracy, zwłaszcza fizycznej. Co więcej, wielu myślicieli uczyło, że człowiek degraduje się przez pracę materialną. Na dobre dopiero od 19-wiecznego marksizmu upowszechniła się teza, że praca posiada wartość twórczą, kreacyjną i antropogenetyczną. Rozważmy tę tezę z punktu widzenia chrześcijańskiej nauki o pracy.

O INTEGRALNE POJĘCIE PRACY

Żeby dobrze zrozumieć kreacyjny charakter pracy, trzeba poprawnie określić samą pracę, albowiem bywa ona nader często rozumiana wyłącznie wąsko, pejoratywnie i pesymistycznie. Coś z tych znaczeń zachowało się do dziś w pojęciu pracy materialnej, gospodarczej, produkcyjnej, usługowej, zawodowej, utrzymaniowej. Sugeruje się nieraz, jakoby prace tego rodzaju nie miały nic wspólnego z duchowym życiem człowieka. Niewątpliwie praca będzie miała zawsze coś z trudu, wysiłku i ofiarniczej męki, ale trzeba ją rozumieć bardziej integralnie i antropologicznie. Dlatego i papież, Jan Paweł II w encyklice o pracy, we wstępie, stara się ją rozumieć szeroko: „[...] praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest

zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo” Jest to określenie raczej językowo-kulturowe, odwołujące się do obiegowego rozumienia pracy w danym języku i kulturze. Trzeba je uzupełnić określeniem bardziej merytorycznym: praca jest całością działań ludzkich, cielesnych i duchowych, całosobowych, indywidualnych i zbiorowych, zmierzających świadomie i nieświadomie do realizacji bytu ludzkiego, podtrzymania go, przekształcania i twórczego rozwijania. Mówiąc krócej: jest to całokształt wysiłku dla samorealizacji człowieka jako osoby, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej. Ze strony teologicznej dochodzi tu jeszcze aspekt odniesienia tej działalności do Boga, cały wymiar samorealizacji człowieka w relacji do Boga i religii.

Z proponowanego określenia wynika, że do pracy wliczamy nie tylko produkcję, wytwórczość materialną i usługi, ale także i inne obszary należące do realizacji bytu ludzkiego: pracę umysłową, techniczną, administracyjną, społeczną, polityczną, oświatową, wychowawczą, artystyczną, kulturową, kościelną itp. Wspólnym mianownikiem jest tu stanowienie o kształcie bytu osoby ludzkiej, po prostu realizacja osoby. Celem bowiem człowieka jest być osobą. Jan Paweł II podkreśla, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (*Laborem exercens* nr 4). Przypomina on naukę katolicką, że pracuje cały podmiot ludzki: „Skoro praca w swym podmiotowym wymiarze jest zawsze działaniem osoby, *actus personae*, zatem uczestniczy w niej cały człowiek, uczestniczy ciało i duch, bez względu na to, czy jest to praca fizyczna czy umysłowa” (*Laborem exercens* nr 24).

Pracą nie jest to wszystko, co nie zmierza do realizacji osoby ludzkiej, co znajduje się poza granicami wysiłków o jej spełnienie się. Trzeba jednak pamiętać, że rzeczywisty wysiłek utrzymania człowieka w istnieniu przeplata się z pewną działalnością człowieka lub jego doznawaniem wspierającym jego istnienie w sposób wtórny. Mamy tu na myśli odpoczynek (fizyczno-biologiczny, umysłowy, psychiczny, socjalny), czasoprzestrzeń wolną (nie tylko „czas wolny”, ale i przestrzeń wolną: dom, ziemię, wóz, miejsce życia, środowisko społeczne, „własny” świat), zabawę-ryt życia o tendencji ponadrealnej i, wreszcie, świętowanie (świeckie, religijne, kultowe). Są to wszystko rzeczy poniekąd wędrujące przez granicę tam i z powrotem. Można je nazwać obocznością pracy. Praca i jej oboczności służą razem człowiekowi. Człowiek nie jest ani „dla pracy”, jak chcą jedni, ani dla „niepracy”, jak chcą zwolennicy próżnowania i używania życia. Ale jedna i druga są dla pełnej realizacji osoby ludzkiej. Obie przeplatają się: pracujący musi odpoczywać, a odpoczywający musi pracować. Jeśli jednak postawi się pytanie, co jest pierwsze: praca czy odpoczynek, to trzeba odpowiedzieć, że zawsze pierwsza jest praca. A więc praca ma zawsze prymat przed niepracą.

TWÓRCZOŚĆ PRACY W SENSIE PRZEDMIOTOWYM

Jan Paweł II przyjmuje za katolicką teologią pracy rozróżnienie między pracą „przedmiotową”, którą jest praca uprzedmiotowiona, a pracą „podmiotową”, którą jest działanie osobowe wraz z tą „częstką” osoby, jaka jest w każdej pracy (*Laborem exercens* nr 5-6). Tutaj chcę zwrócić uwagę na problem twórczości w obrębie pracy przedmiotowej. Praca przedmiotowa nie powinna być jedynie bierna, odtwórcza i „nieruchoma”, ale musi się stawać coraz bardziej aktywna, nowatorska i rozwijawa. Być może, że w tym sensie uczył Stary Testament, iż „pracownicy podtrzymują odwieczne stworzenie” (Syr 38,34). Znaczy to, że człowiek dąży do twórczego rozwijania pracy przedmiotowej opierając się na akcie stwórczym Boga.

Świat zapełnia się zajęciami zwanymi nietwórczymi. Nietwórczość ta wynika z wielu powodów. Tutaj bierzemy pod uwagę jedną przyczynę, a mianowicie samą formę przedmiotową pracy. Przede wszystkim nietwórcze są prace wąsko specjalistyczne, przy taśmie produkcyjnej, ściśle mechaniczne, niezwykle proste, a także niskiej rangi społecznej. Ich zewnętrznym przejawem jest niekorzystne sprzężenie z podmiotem pracy, a przede wszystkim ciągłe powtarzanie tej samej czynności: te same ruchy ręką lub inną częścią ciała, to samo odbijanie stempla, to samo patrzenie na tablicę lub papier, to samo dozorowanie maszyny itp. Repetycja sama w sobie spełnia też funkcje dodatnie, jak powtarzające się bicie serca, czynności fizjologiczne, rytm biologiczny, elementy składowe ruchu itp., ale musi mieć odpowiednie proporcje. Kiedy jest ekstremalna, staje się zagrożeniem dla pracownika. Nie sposób mówić o twórczości takich prac. Czy nie można jednak tchnąć w dane prace czegoś twórczego? Prace te, nawet najbardziej bierne, repetycyjne i monotonne, stanowią składnik większej całości i są czymś istotnym dla dzieła w ujęciu globalnym, np. produkowanie samych śrubek, uszczelek, łożysk, uchwytów, kawałków czy zwykłe stawianie rzeczy na taśmie — są to elementy nabierające nieraz pewnego życia, a nawet uroku w obliczu całego wytworu. Pracownikowi więc można dużo pomóc psychicznie, gdy się go wprowadzi w całościową wizję produkcji, gdy niekiedy zamieni się te monotonne czynności jedne na drugie, a zwłaszcza gdy zadbą się o odpowiednie włączenie każdego pracownika w całość życia zakładu pracy. Przy tym bardzo ważne jest stworzenie odpowiedniego środowiska społecznego, w łonie którego w atmosferze poszanowania i godności pracowniczej pracownik będzie mógł dostrzec wielką wagę i wartość wykonywanej przezeń pracy.

Ponadto istnieją rodzaje prac mniej lub więcej twórczych w aspekcie przedmiotowym. Mam tu na myśli nie tylko dziedziny zwane twór-

czymi: zajęcia społecznikowskie, kulturę, sztukę, literaturę, pedagogikę, naukę itp., ale także pewne wycinki na obszarze pracy skądinąd nietwórczej, np. pewne stanowiska w zakładzie mają pierwiastek twórczości: planiści, zarządzający, racjonalizatorzy, eksperymentatorzy, poszukujący nowych rozwiązań, psychologowie pracy itd. Tego rodzaju prace zwykle bardziej odpowiadają pracownikowi.

Jakie są podstawowe cechy wspólne pracy twórczej w sensie przedmiotowym? Ogólnie praca twórcza polega na pozytywnej relacji między przedmiotem pracy a rozwojem procesu pracy. Szczegółowo zaś decydują następujące cechy samej pracy: 1) oryginalność przedmiotowa, nowość, otwartość na korzystne zmiany; 2) walor dziejotwórczy i kulturotwórczy działań; 3) odpowiedni stopień spontaniczności, niezdeterminowania i wolności w procesach powstawania zamierzonego dzieła; 4) możliwość wykonywania pracy, która najlepiej wyraża jej podmiot: zdolności, przygotowanie, upodobania, przekonania, możliwości.

Przedmiotowe cechy twórczości mają oczywiście różne nasilenia: od pozoru twórczości aż po całkowicie twórczą. Ale kreacyjność przedmiotowa jest zawsze związana z twórczością podmiotową. Przed wszystkim jednak nie każdy pracownik posiada takie same warunki pracy twórczej, niekiedy nie ma nawet zapotrzebowania na twórczość. Ale normalnie ideałem jest jakaś kreacyjność pracy w sensie przenikania swej pracy rozumem, jakimś uczuciem oraz ludzką atmosferą. Przedmiotowa twórczość pracy jest sprzężona dialektycznie z twórczością podmiotową.

PODMIOTOWA TWÓRCZOŚĆ PRACY

„Praca — przypomina Jan Paweł II jest «dla człowieka» a nie człowiek «dla pracy»” (*Laborem exercens* nr 6). Dlatego daleko ważniejszy jest problem rozwoju pracy podmiotowej, czyli osoby pracującej. W tym sensie ze względu na podmiot — jak uczy papież — praca jest tylko jedna (*Laborem exercens* nr 8), czyli nie ma pracy twórczej i nietwórczej, każda może być twórcza lub nietwórcza, nie ze względu na swój przedmiot lub rodzaj, lecz ze względu na swój związek z osobą ludzką.

Według chrześcijaństwa każdy rodzaj pracy, bez względu na rangę ekonomiczną, posiada jeden i ten sam istotny wymiar twórczy w dziedzinie moralności. Praca wiąże się w sposób konieczny z moralnością pracującego. Mówi się, że nie ma pracy bez moralności i pełnej moralności bez pracy. Praca jest jednym z podstawowych źródeł moralności ludzkiej, a jednocześnie prawdziwa moralność jest źródłem dobrej pra-

cy. Paradoksalnie, praca staje się wartością moralną, a moralność — także ekonomiczną.

W tradycji chrześcijańskiej mówiło się od dawna, że praca — każda praca bez względu na rangę społeczną, byle dobrze wykonana — doskonali człowieka (*perfectio operantis*), uświęca go, jest tworzywem jego cnót (*materia virtutum*), probierzem jego wewnętrznej wartości oraz jednym z najwyższych rodzajów ascezy, stwarzającej lepsze warunki do wychowania człowieka. Dziś ten walor twórczości moralnej pracy uwidacznia się coraz bardziej. Pamiętamy, że dla dawnych społeczeństw moralne wartości rodziły się przeważnie na innych obszarach niż praca, zwłaszcza fizyczna: na obszarze walki zbrojnej rodziły się cnoty rycerskie, w życiu pustelniczym, klasztorze i w służbie Bożej — ideał świętości zakonnej, w świecie ludzi bogatych i rządzących ideał hojności, łaskawości, jałmużny itd. Ludzie pracy fizycznej natomiast mieli się doskonalić rzekomo jedynie przez pracowitość, posłuszeństwo, cierpliwe znoszenie ciężkiego losu, pokorę, cichą akceptację istniejącego stanu rzeczy. Od tysięcy lat zresztą pracownicy tworzyli tylko jeden z trzech lub czterech stanów społecznych: klasa rządząca, wojsko, niekiedy duchowni — no i pracownicy, utrzymujący inne klasy, zaspokajający „potrzeby żołądka”. Dziś rozumiemy coraz lepiej, że cały organizm społeczny musi pracować, następuje uniwersalizacja tkanki pracowniczej. Jednocześnie dokonuje się demokratyzacja pracy przynajmniej w tym sensie, że sam lud rządzi pracą i jej owocami. Praca staje się wspólnym obowiązkiem i naczelnym tematem życia zbiorowego. Dawniej było się „szlachetnym” z urodzenia, dziś jest się szlachetnym przez pracę, a właściwie przez dobrą pracę. Mimo że raz po raz rodzą się nowe rodzaje arystokracji niepracującej, to jednak jest tylko jedna arystokracja godna tej nazwy: arystokracja pracujących. Nie jest to arystokracja klasy robotników, czyli pewnych zawodów pracy, lecz arystokracja wszystkich pracowników.

Przez pracę człowiek nie tylko kształtuje swoją moralność, ale także rozwija całą swoją osobowość. Istotny więc wymiar twórczy pracy polega na tym, że kreuje ona w jakimś sensie osobowość ludzką. Nie brakło teorii, że praca ukształtowała człowieka na płaszczyźnie biologicznej. Kuo Siang (†312 po Chr.) uczył, że człowiek stwarza siebie przez swą działalność. F. Engels twierdził, że dzięki pracy małpa się ucłowieczyła. Według S. L. Washburna i J. T. Robinsona użycie narzędzi pracy oraz broni zamiast kończyn i zębów spowodowało zmianę antropoida na homo sapiens. C. J. Jolly utrzymuje, że kiedyś w czasie kryzysu żywnościowego przejście od ziarnożerności do mięsożerności miało zadecydować o zasadniczych zmianach somatycznych, które z kolei spowodowały zaistnienie człowieka w dzisiejszej postaci. Wszystkie te teorie są szalenie

redukcjonistyczne. Chrześcijaństwo przyjmuje, że o pełnym człowieczeństwie decyduje pierwiastek duchowy, działalność zaś, zwłaszcza praca, służy jedynie podtrzymaniu bytu, jego przekształcaniu i rozwojowi. Teza ta wszakże zyskuje na prawdopodobieństwie, gdy odniesie się ją do płaszczyzny życia psychicznego, społecznego, techniczno-kulturowego i duchowego. Praca nie stwarza człowieka ze zwierzęcia, lecz zaistniała istota ludzka ucłowiecza się dalej, rozwija się i doskonali. W tym sensie praca jest koniecznym czynnikiem kształtowania pełnego życia osobowego. Po tej linii zdaje się iść nauka papieża: „[...] przez pracę człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowuje ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej «staje się człowiekiem»” (*Laborem exercens* nr 9). Człowiek przez pracę ucłowiecza się dalej: „[...] każdy «staje się człowiekiem» między innymi przez pracę” (tamże nr 10). W tym aspekcie praca ma coś z wymiaru antropogenetycznego.

Istnieje jeszcze jeden wymiar kreacyjnego charakteru pracy, a mianowicie wymiar społeczny, czyli społeczna realizacja człowieka. Największe idee chrześcijańskie: królestwa Bożego, Miasta Świętego, Civitas Dei, Świętego Jeruzalem, Kościoła, ludu Bożego — wiążą się z jakąś gigantyczną pracą ludzką. Człowiek jest w jakimś sensie autorem społeczności, życia społecznego, a także budowniczym i inżynierem konstrukcji społecznych. Papież wskazuje przede wszystkim na rodzinę jako na pryncypium samorealizacji społecznej przez pracę (*Laborem exercens* nr 9). Bliższe określenie zasad i kierunków całej samorealizacji społecznej jest nader skomplikowane. Toteż spory o taki czy inny charakter samorealizacji społecznej wypełniają wszystkie dyscypliny o społeczeństwie, całą teologię społeczną oraz całe faktyczne życie społeczeństw. Chrześcijaństwo nie chce wdawać się w dyskusje szczegółowe i realizacyjne. Raczej ogranicza się do rozwijania podstawowych idei: prawdy, dobra, piękna, sprawiedliwości, miłości, wolności, solidarności, komunii społecznej, wyzwolenia społecznego, pokoju, zbawienia człowieka, doskonałości osobowej. Oczywiście ideom tym zagrażają antyidee: fałszu, zła, brzydoty, niesprawiedliwości, nienawiści, zniewolenia, partykularyzmu, dezintegracji społecznej, wojny, życia samą przeszłością, niezabawienia, zniszczenia, śmierci, znieprawienia społecznego. Rzecz jasna, że o rezultatach walki między ideami a antyideami decyduje w pewnej mierze także praca ludzka. Praca ta poddana jest również tajemniczej ambiwalencji: idei i antyidei, wartości i antywartości. Chrześcijaństwo więc mówi o specjalnej ekonomii takiej pracy społecznotwórczej. Człowiek tworzy społeczność albo ją niszczy, tworzy ją dobrą albo złą, zwraca ją ku życiu albo ku śmierci. Tego rodzaju kreacyjność pracy jest najistotniejsza.

W ślad za kształtowaniem społeczności praca ludzka posiada, oczywiście, olbrzymi wpływ na kształtowanie świata materialnego, a w rezultacie na cywilizację oraz kulturę. Kultura polega na nachylaniu świata do potrzeb ludzkich, a więc na „humanizacji” świata otaczającego. Praca jest więc kreacyjna przez to, że jest kulturotwórcza. W tym sensie naucza papież, że „praca jawi się [...] jako wielka rzeczywistość, posiadająca podstawowy wpływ na kształtowanie się w sposób ludzki świata oddanego człowiekowi przez Stwórcę” (*Laborem exercens* nr 11). Kultura to dusza życia społecznego.

W pracy społeczno-twórczej szczególne miejsce zajmuje naród, który jest rzeczywistością organiczną, historyczną i kulturową, a nawet stanowi swoistą osobowość zbiorową. W Polsce od XV w. po prymasa Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II mówi się o szczególnym związaniu między pracą a narodem. Ludzkość w ogóle to pewna abstrakcja. Naród zaś jest zbiorowością najbardziej realną. I oto naród jest najwyższym zbiorowym podmiotem pracy i jej przedmiotem zarazem. Cały naród pracuje i praca jest dla całego narodu (zob. *Laborem exercens* nr 10). Przy tym naród stoi ponad państwem, które jest czynnikiem materialnej organizacji pracy. *Suprema lex laboris* to dobro całego narodu, nie zaś dobro jakiegokolwiek grupy z wyłączeniem reszty. Oczywiście, naród i osoba jednostkowa, a także rodzina, wzajemnie się warunkują. Naród nie jest idolem, lecz społecznością stworzoną przez Boga i tworzoną przez nas. W jakimś sensie naród jest tworzony przez pracę. Praca jest nieodzownym współelementem prawdziwego patriotyzmu.

GROŹBA ALIENACJI

Praca sama z siebie jest dobrem, wartością i możliwością pozytywną. Ale nie może być ubóstwiana. Jak każda działalność ludzka, jest ambiwalentna i jest zagrożona złem w samej swej istocie. Praca jawi się w kontekście antypracy. Antypracą trzeba nazwać działania, które niweczą człowieka jako człowieka, jego dobro, życie, moralność, osobowość. Dlatego działania antyludzkie, zwłaszcza w sensie duchowym, choćby się wiązały z olbrzymim wysiłkiem materialnym, nie są pracą we właściwym znaczeniu, są antypracą i antytwórczością. Człowiek jako osoba jest miarą pracy. Nie można mówić, że praca jest miarą człowieka. Praca jest dla człowieka: służbą jemu, spotęgowaniem jego życia, formą uhistoryczniania, wymiarem jego bytu.

Niebezpieczeństwa tkwią nie tylko w antypracy, co jest oczywiste, ale także we właściwej pracy. Niebezpieczeństwo to zwykło się nazywać, od

Hegla, alienacją. Mamy wiele rodzajów tego zagrożenia pracy, nawet dobrej pracy.

Istnieje alienacja ideologiczna, która polega na jakimś zagrożeniu prawdy pracy, „przezroczystości” pracy i „czystości” umysłu podmiotu pracy. Człowiek zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest wynikiem pracy jego umysłu (zob. *Redemptor hominis* nr 15). W pracy może brakować sensu, rozumności, prawdy. Zagroza jej stale irracjonalizm, fałsz, zakłamanie, błąd, brak pełnego poznania. Człowiek pracuje nieraz dla pewnych idoli, fałszywych haseł, dla „cudzych bogów” (Wj 20, 5). I to wszystko kładzie się jakąś zaćmą na oczy człowieka pracującego. Według marksizmu ateistycznego najgrubszą zaćmę stanowi religia, która ma rzekomo przekreślać całkowicie racjonalność pracy doczesnej. Według nas religia najlepiej wyzwala z ciemności pracy i jest najwyższą siłą napędową oraz nadaje jej ostateczny sens. Przede wszystkim wiara w Boga obala wszelkie idole tego świata.

Istnieje alienacja depersonalizacji, czyli realizacji człowieka. Człowiek traci wiele ze swej osobowości na rzecz pracy uprzedmiotowionej: zysku, przyjemności, wielości — „cała jego praca to pogoń za ilością” (Syr 38, 29). Pracownik jest redukowany lub sam się bezwiednie redukuje do przedmiotu swej pracy i tak staje się jednym z elementów procesu pracy, rzeczą, robotem, nie ma miejsca na życie duchowe, pogrąża się w pesymizm materialności.

Zauważa się swoistą zdradliwość narzędzia pracy. Narzędzie, maszyna, fabryka, instytucja, świat techniki — biorą swój początek od człowieka, ale w pewnym punkcie rozwoju wyrrywają mu się z rąk i biorą w niewolę jego samego. Narzucają mu swoje materialne prawa: zmieniają rytm jego życia, naruszają prawa biologiczne, narzucają porządek dnia i nocy, dyktują tempo życia, przesładują swoimi tematami w każdym czasie i miejscu. Typowym przykładem jest czynienie kobiety pracującej niewolnicą cywilizacji przemysłowej: odebranie jej cech kobiecości, uniemożliwienie posiadania i wychowania dzieci, czynienie z niej elementu gospodarczego.

Właściwa alienacja społeczna powstaje wtedy, gdy następuje zniewolenie pracujących względem jakiejś klasy panującej lub totalitarnego kolektywu, gdy szerzy się niesprawiedliwość pracy, jej grabież, wyzysk, złe gospodarowanie pracą, gdy praca staje się jedynie towarem, a pracujący nie mają wolności społecznej ani możliwości stanowienia o sobie w obrębie państwa i narodu. W takich warunkach można mówić co najwyżej o materialnej twórczości pracy, jak to bywało w społeczeństwie niewolniczym, ale dziś i ta materialna twórczość upada, jeśli nie są zachowywane warunki pracy prawdziwie ludzkiej, zwłaszcza gdy robotnik nie ma odpowiedniej władzy nad produktem przezeń wytwarzanym.

Jest wreszcie groźba samozniszczenia człowieka przez pracę, nad którą traci on kontrolę. Z pychy, słabej wiedzy, lekkomyślności, krótkowzroczności, braku odpowiedzialności za przyszłość ludzkości albo i ze złej woli, z nienawiści zaszczipianej w pracę — praca ta przynosi owoce tylko na bliższą metę lub tylko pozorne, a w ostateczności może grozić obróceniem świata w kosmiczny śmietnik, gigantyczny cmentarz, w antystworzenie, niszcząc kosmos, przyrodę, atmosferę, wodę, ziemię, biosferę, organizm ludzki. Występuje też raz po raz diabelski obłęd samobójczy ludzkości pod pozorem budowania nowej cywilizacji przez przymus, przez poprawianie świata. Towarzyszy temu olbrzymi wyścig zbrojeń i groźenie wojną atomową. Niestety, w tych rzeczach uczestniczy także w jakimś sensie praca ludzka i sam świat robotniczy, który nie może lub nie chce się tej groźbie przeciwstawiać. W ten sposób nawet praca może wyzwolić z siebie siły zniszczenia.

CHRZEŚCIJAŃSKIE PODSTAWY TWÓRCZOŚCI PRACY

Alienacja musi być przezwyciężona. Przy czym praca nie może na tym ucierpieć. Wbrew pomówieniom chrześcijaństwo stara się wykonywać wielką „pracę nad pracą” (ks. J. Tischner).

Chrześcijaństwo roztacza przed nami wzniosłą wizję, że praca wywodzi się z Boskiego aktu stwórczego, czyli powoływania bytu do istnienia, sprawiania rzeczy, doskonalenia ich i odsuwania świata od przepaści nieistnienia. Bóg stworzył świat — i ciągle stwarza — jednym, zespolonym aktem. Akt ten stanowi najgłębszą podstawę, źródło i wzór dla działalności człowieka. Bóg bowiem zaprosił istoty rozumne do współpracy ze sobą. Współpracę tę zamierzył z góry i wkomponował w swój plan stworzenia. Dał więc człowiekowi świat jako zadanie do wykonania, temat, tworzywo człowieczeństwa. Świat nie jest i nigdy nie miał być zakończony od razu. Dokańcza go, realizuje i spełnia, człowiek. Przy tym i sam człowiek nie jest od razu spełniony — spełnia się sam, stanowi zadanie samo dla siebie. Stąd wywodzi się nieskończona wartość działań ludzkich. W tym duchu już Stary Testament mówi o świecie posługując się metaforą ogrodu: przed człowiekiem nie było ogrodu, ani drzew, ani roślin uprawnych, ani zwierząt. Dopiero człowiek zakłada ogród, uprawia ziemię, uprawia rośliny, opiekuje się zwierzętami i za wszystko to zdaje ciągle rachunek przed Stwórcą (Rdz 2, 4 nn.). Ziemia miała się stać albo rajskim ogrodem, albo wyschlą pustynią, a więc albo błogosławioną, albo przeklętą — w zależności od pracy człowieka (Rdz 1, 26 nn.; 3, 17 nn.). W ślad za tym całe Pismo święte starało się kształtować człowieka jako współpracownika Boga i pracownika świata (ope-

rarius mundi). Nie jest on nigdy przedstawiany jako samoistny stwórca. Kryje się w tym głęboka mądrość. Chrześcijaństwo bowiem każe się stale wsłuchiwać w głosy stworzenia i natury, uznać zależność człowieka od rzeczywistości apriorycznej, żeby nie popaść w złudzenie, że człowiek jest absolutnym stwórcą i że może on wszystkim kierować samowładnie. Pyszne mniemania o absolutnym władztwie człowieka nad przyrodą mogą się skończyć tragicznie dla niego samego. Nie zna on bowiem do głębi i bez reszty — ani nigdy całkowicie nie pozna — wszystkich praw przyrody, a nawet i swego własnego bytu.

Nie dokończone stworzenie wymaga dokończenia, doskonalenia, wypełnienia, czyli tego, co w chrześcijaństwie nazywamy zbawieniem. Zbawienie zatem jest nowym stworzeniem, nową kreacją. Odnosi się ono do wszystkich dziedzin życia, zarówno jednostki, jak i społeczności. Obejmuje również i pracę. Praca ludzka musi podlegać procesowi zbawienia, a jednocześnie jest jakimś udziałem w zbawieniu. Jan Paweł II przypomina naukę kard. Stefana Wyszyńskiego z roku 1946, że praca wchodzi „[...] w dzieło zbawienia jako jego zwyczajny, a równocześnie szczególnie doniosły wątek i składnik” (*Laborem exercens* nr 24). Jest to zarazem szczyt jej twórczości. Dlatego w pracy jest zawsze coś z krzyża i zmartwychwstania. I tak Chrystus przewodzi zbawczej samorealizacji człowieka, zarówno indywidualnej, jak i społecznej. Dzięki mocy Bożej każda dobra praca jest elementem związku międzyludzkiego, komunii społecznej, lepszego życia. Ostatecznie staje się ona jakąś cegiełką, która wchodzi w skład Niebieskiej Jerozolimy, zajmuje miejsce „[...] nie tylko w postępie ziemskim, ale także we wzroście Królestwa Bożego” (*Laborem exercens* nr 27).

ZASADA POŚREDNIOŚCI

Kiedy mówimy o twórczym spotkaniu się pracy i religii, to musimy pamiętać, że jest to problem dosyć skomplikowany. Wielu ludzi religijnych chciałoby wyprowadzać teorię pracy i praktykę pracy wprost z danych religijnych. Uważają oni, że Ewangelia, Kościół, dogmaty, nauka społeczna, socjologia religijna — wytyczają wprost ściśle określony system „pracologii” chrześcijańskiej, wystarczy tylko zwrócić się do tych źródeł i wykorzystać je na potrzeby cywilizacji pracy. Uważam jednak ten pogląd za błędny. Chrześcijaństwo odnosi się przede wszystkim do zbawienia, a dopiero wtórnie do spraw świata doczesnego. Nie proponuje ono również bezpośredniej pracologii doczesnej. Służy jedynie pośrednio, przez ogólną inspirację i wychowanie, właściwej osobowości

duchowej człowieka. Dlatego chrześcijaństwo nie ruguje świeckich nauk o pracy, lecz postuluje i częściowo samo się nimi posługuje.

Związek między pracą a Ewangelią dokonuje się nie tyle na podstawie nauki Kościoła, ile raczej na podstawie tożsamości ostatecznego źródła, a mianowicie Boga, który jest stwórcą całego świata oraz Kościoła. Na tej zasadzie praca opiera się na stwórczej ekonomii Bożej, nie jest nigdy przeciwko Bogu, ale posiada swoją własną godność niezależną od Kościoła i swoją własną autonomię rzeczywistości doczesnych. Toteż spotkanie między chrześcijaństwem a pracą dokonuje się nie bezpośrednio, lecz pośrednio: przez osobę człowieka, która jest rzeczywistością stworzoną, doczesną i jednocześnie zbawianą, kierowaną ku innemu światu. Chrześcijaństwo jest całe przekładane na język doczesny, ale przez pośrednictwo osoby ludzkiej, jest transformowane przez tajemnicę człowieka. Najsluszniesze idee religijne nie kierują wprost pracą, fabryką, grupą pracowniczą, polityką społeczną. Tym niemniej chrześcijaństwo jest nieodzownym elementem życia doczesnego. Nie jest zbędne dla życia tego świata. Jest niezwykłą mocą duchową, źródłem miłości społecznej, światłem postępowania moralnego, zadatkiem nieśmiertelności. Dlatego robotnik chrześcijański nie jest zdany wyłącznie na swoje siły w budowaniu lepszego świata, jest z nim Chrystus z Kościołem i wszystkimi innymi darami i pomocami. A zatem chrześcijański system cywilizacji pracy może i powinien stworzyć sobie dopiero świat robotniczy, opierając się na objawieniu, a także i na własnym doświadczeniu, na własnym rozumie, na własnej nauce o pracy. Ta robotnicza autonomia i wolność w tworzeniu własnej wizji świata społecznego należy do podstawowych elementów godności człowieka pracującego.

DER KREATIVE CHARAKTER DER ARBEIT

Zusammenfassung

Die integrale verstandene Arbeit besitzt einen schöpferischen Charakter, sowohl in der objektiven als auch in der subjektiven Sphäre. Dieses Schöpfertum ist keine gewöhnliche Verarbeitung, sondern gewissermaßen etwas Kreatives. Der Mensch hat die Aufgabe, seine Arbeit im materialen und objektiven Bereich schöpferisch zu machen; das ist eine Pflicht der Bewegung, der Geschichte, der Kultur, um materielles Leben zu erhalten.

Doch vor allem hat die Arbeit kreative Macht im subjektiven menschlichen Bereich, weil sie den Menschen sittlich vervollkommnet, seine Persönlichkeit

entwickelt, das kollektive Leben verwirklicht, die Nation gestaltet und etwas aus der Anthropogenese besitzt. Diese Kreativität besitzt keinen ganz geraden Weg, sie muß durch das Tor der Entfremdungsgefahr hindurchgehen. Die Überwindung der Entfremdung der Arbeit geschieht in der christlichen Auffassung vor allem im Erlösungsprozeß, der ins zeitliche Leben übersetzt wird. Dabei ist die christliche Kreativität der Arbeit keine gewöhnliche Fortsetzung der zeitlichen Tätigkeit, sondern sie geht durchs Zentrum der menschlichen Person, die über den letztendlichen Wert der Arbeit entscheidet.

Übersetzt von *Jan Dmochowski*